



Śnieg na ulicy

Pośród latarń tańczą białe baletniczki.
 Lecą z nieba krociami lekkie i cichutkie.
 Oczy mają z brylantów, ze srebra
 spódniczki,
 pantofelków nie widać, bo takie malutkie.
 Wiatr okręca kołami tanecznie po ziemi.
 Padnij w środek, Śnieżynko, pokręć się
 z innymi.
 — Tańcowałam z gwiazdami, najcichsza,
 najlepsza,
 stratają mnie kopyta, chociem
 najpiękniejsza!
 — A ty, Gwiazdeczko wspaniała, tyś
 chyba królewna?
 Bo wiatr chce ciebie porwać i odnieść
 do chmurek!
 — Nie chcę tańczyć pod niebem! Teraz
 lśniaca, zwiewna
 lecę prosto do ziemi, chcę paść na
 kapturek!
 Nie łapcie mnie tak chciwie, wy łapki
 kośmate,
 nim mnie oczy uchwycą, już się w leżkę
 zmienię.
 Jam jest piękna na chwilę, na mig, na
 zatrąę,
 na jeden taniec w niebie, a tu — na
 wejrzenie...
 Pośród latarń tańczą białe baletniczki.
 Krociami lecą z nieba lekkie i cichutkie.
 Oczy mają z djamentów, ze srebra
 spódniczki,
 pantofelków nie widać, bo takie malutkie...

STEFANJA SZUCHOWA.

Z Nowym

W przeddzień Nowego Roku wracała Elżbietka z lekcji ze swojemi najlepszymi przyjaciółkami, z Gizelką i Anielką. Rozmawiały sobie naturalnie o Nowym Roku.

— Jutro już Nowy Rok — mówi Anielka.

— Ciekawa jestem, jaki też on będzie, czy dobry, czy zły — mówi Gizelka.

Gdy tak sobie dziewczynki gawędzą, odzywa się do nich nagle pani nauczycielka, która szła za niemi i wszystko słyszała...

— Moje dziewczynki, wiedzcie, że to od nas zależy, jaki będzie ten rok. Od dobrej woli ludzi to zależy. I wy same, naprzykład, jeżeli będziecie miały dobrą wolę, możecie się przyczynić do tego, żeby ten Nowy Rok był dobry, może nie dla wszystkich, ale chociażby dla niektórych

osób, którym postaracie się w czemkolwiek dopomóc.

Tak powiedziała pani nauczycielka i poszła szybko do domu, bo jej się śpieszyło.

A dziewczynki dalejże na narady, jakby tu ten Nowy Rok polepszyć.

Wreszcie Elżbietka wykrzyknęła z triumfem:

— Już wiem, już wiem, co zrobić, teraz nie nie myślmy, bo teraz jest taki sobie zwyczajny dzień, ale umówmy się, że dziś punktualnie, gdy zegar wydzwoni dwunastą, wszystkie trzy zaczniemy myśleć nad tem, komu mogłybyśmy dopomóc i w jaki sposób. To będzie taka nasza tajemnica ta pierwsza noworoczna myśl.

Teraz jest już Elżbietka w domu.

Jest ciemna noc. Nowy Rok nadchodzi.

Nowy roczek

Puka do nas roczek nowy,
z figlarnym uśmiechem.

Czeka — aż „dwudziesta czwarta”
rozplynie się echem.

Wchodzi wtedy młodzieniaszek
wśród wiwatów krzyku,
niesie dary w obu rękach
i w dużym koszyku.

Obiecuje zdrowie, szczęście,
złoto i dolary!

Działkom spełni też pragnienia —
nie tak, jak rok stary.

Gdy mateczce dobrze będzie,
kupi sukieneczki.

Kupi nowe pantofelki,
malcom — cukiereczki.

Dotrzymaj, roczku, obietnic,
choćaby „na raty”,
byśmy ciebie żalowali,
gdy pójdziesz w zaświaty!

W. Dalewska

Krakowiak Zuzi

Śnieg pod oknem skrzypi,
idzie Nowy Roczek.

Krakowianka Zosia
wzięła się pod boczek.

— O, mój Nowy Roczku,
pójdź do naszej sieni,
a prosić cię będę:
niech się nic nie zmieni!

Dobrze czytam, piszę
i pani mnie chwali.
Mam sukienkę w kwiatki
i mam sznur korali.
Matusz mnie kochają,
nie przyganiają tato.
Mój ty Nowy Roczku,
Bóg ci zapłać zato. J. P.

Czy wiecie, kochani przyjaciele, że gdy na wszystkich zegarach na świecie wybije nocą z 31-go XII 1935 r., na 1 I. 1936 r. dwunasta godzina, odejdzie od nas Stary Rok, a na ziemi zjawi się śliczny dobry Nowy Roczek. Witaj go będą wszyscy duzi i mali i życzliwi

Rokiem

Dwunasta niedługo wybije. Elżbietka nie śpi. Wskakuje co chwila z łóżeczka, zapala lampkę, spogląda na zegar. Kiedy już nareszcie? Serduszek tak dziwnie łomocze. Co też się Elżbietce pomyśli?

Wreszcie spotykają się dwie czarne wskazówki. Spotykają się, jak przyjaciółki. — Bum. — Bije zegar. — Raz, dwa, trzy.

— Co to będzie? Jaka będzie ta noworoczna myśl?

Nagle Elżbietka wzdryga się, ktoś na pierwszym piętrze z hukiem zatrzasnął drzwi.

— Brr, jak to niemiło, jak ktoś tak trzaska drzwiami — myśli sobie Elżbietka i nagle przypomina sobie siwą panią, która sprzedaje zeszyty i stalówki w dużym sklepie, przy szkole. Siwa pani jest bardzo

dobra i uprzejma dla uczenic kupujących, ale taka jest zawsze czegoś smutna. Elżbietka pamięta: pytała się raz siwej pani, dlaczego jest taka smutna a siwa pani odpowiedziała:

— Bo mnie często głowa boli, moje dziecko, tak wszyscy trzaskają drzwiami.

Elżbietka myśli, myśli, wreszcie wymyśliła i aż jej się oczki uśmiechnęły z radości. Już wie, co zrobić. Zorganizuje kółko uczenic, które nie będą trzaskały drzwiami i będą też pilnowały, żeby tego nie robić. Potem wymyślą inne rzeczy, ułatwiające życie.

Wreszcie, Elżbietka zasypia i śni siwą panią, która się uśmiecha i zaczarowane drzwi, które nigdy nie trzaskają.

Lucyna Krzemieniecka

Kolendy

Jezus Malusienki

Jezus Malusienki,
Leży nagusienki:
Płacze z zimna, nie dała Mu
Matusia sukienki.
Bo uboga była
Rąbek z głowy zdjęła,
W który dziecicę uwinąwszy,
Siankiem Go okryła.
Niema kolebeczki,
Ani poduszeczki,
We źłobie Mu położyła
Siana pod główeczki.
Dziecina się kwili,
Matuleńka lili,
W nóżki zimno, źłobek twardy,
Stajenka się chyli.
Matusia truchleje,
Serdeczne łyzy leje,
O mój Synu! wola Twoja
Nie moja się dzieje.
Poklon oddawajmy,
Bogiem Go uznajmy.
To Dzieciatko ubożuchne
Ludziom ogłaszajmy.
Niech Go wszyscy znają,
Serdecznie kochają,
Za tak wielkie poniżenie —
Chwałę Mu oddają.

Lulajże Jezuniu moja peretko

Lulajże Jezuniu moja peretko,
Lulaj ulubione me pieścidełko.
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu w placzu utulaj.
Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,
Pójdę z nim w Matuli serca ogródek,
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu w placzu utulaj.
Dam ja Jezusowi z chlebem maselka,
Włóż ja kukielkę w Jego jaselka.
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu w placzu utulaj.
Lulajże piękniuchny mój Anioleczku,
Lulajże wdzięczniuchny świata kwiateczku!
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu w placzu utulaj.
Dam ja Ci słodkiego Jezu cukierka,
Rodzyneków, migdałków z mego pudelka.
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu w placzu utulaj.
Cyt, cyt, cyt, niech zaśnie male Dzieciatko,
Patrzno, jak Ono śpi, to Niewiniątko!
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu w placzu utulaj.
Cyt, cyt, cyt, wszyscy się spać zabierajcie,
Mojego Dzieciatka nie przebudzajcie,
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
A Ty Go, Matulu w placzu utulaj.

sobie wzajemnie, ażeby ten rok był bardzo szczęśliwy. Od nas, kochani przyjaciele, przyjmijcie nasz serdeczny życzenia — bądźcie zdrowi, radosni, uśmiechnięci i pamiętajcie o „Krasnoludkach, które Was bardzo kochają

Ja jeszcze jestem mały, do szkoły chodzę dopiero drugi rok niecały, ale ci powiem, jakie są u nas cuda natury, jakie jest morze, jakie są góry. Jaki jest u nas klimat, jaka wiosna, lato, jaka jesień, zima. Jaka jest fauna i flora, jakie zwierzątka i kwiaty są w naszych lasach, borach. Jakim owocem w jesieni sad się u nas rumieni i wreszcie, jakim zbożem nasze pole poszczycić się może. To ci powiem, bo o tem godzinami w szkole piosenki śpiewamy. Zresztą u nas każda gęś potrafi nauczyć cię geografji. Moja gęś na przykład mieszka niedaleczko, w zielonym ogródeczku, pod okienkiem malowanym, gdzie rosną łopiany. A za oknem w chatce od dawna mieszka nauczycielka sławna, taka, co w dnie i w nocy nad geograficzną książką psuje sobie oczy. Nosi ona pantofle z zielonej rafji i wciąż coś nagłos czyta z geografji. Od niej moja gąska miła wszystkiego się nauczyła, więc i ciebie, jeśli chcesz, mogłaby nauczyć też.

Gąska, która połykała właśnie okruszki z tureckiego chleba, podniosła oczy do nieba i gęgnęła:

— Gęgu, gęgu, jakież to smaczny chleb, mogę cię nauczyć geografji, nawet jeśli jesteś kiep.

— Co to, to nie, — ryknął Turek buńczucznie — nie chcę być gęsim uczniem. Gęś to nie dla mnie kumoszka, mam większe zaufanie do pana Bartoszka.

No, i zaczął Bartoszek Turka uczyć.

A Turek zapalił fajkę i, uśmiechnięty łagodnie, rozsiadł się wygodnie. A Bartoszek zaśpiewał wpieryw o górach.

— Hej, wysokie nasze góry, któż tego nie wie?

Wyrastają tam pod chimury świerki i modrzewie.

Wartko płyną tam potoki przez gęste puszcze.

Przegląda się w nich kalina, jak w srebrnem lustrze.

Hej, w tych górach, tak wysoko, gdzie bór aż czarny,

chodzi sobie jeleń rogacz i smukle sarny.

A na szczytach, na skalistych król ptaków, orzeł, dumnie skrzydła swe rozwija, płynąc w przestworze.

— No, będziesz pamiętał, czy mam ci jeszcze raz powtórzyć? — spytał Bartoszek wezyra, a wezyr, który bardzo smacznie zasypiał w rytm piosenki, kiwnął głową, językiem mlasnął i spokojnie, cicho zasnął.

Dobry Bartoszek śpiewał mu znowu. Tym razem o morzu:

— Hej, szeroko i rozlewnie toczy Bałtyk wody swoje,

a na jego złotym brzegu

pochylone sosny stoją.

Patrzysz w wodę godzinami, taka ona kolorowa,



A Turek zapalił fajkę..

sultanie

to błękitna, to zielona,
to znów sinogranatowa.
A jak weźmiesz muszlę morską
i przyłożysz ją do ucha,
tak ci szumi, tak ci gada,
godzinami możesz słuchać.
Nad tem morzem, nad dalekiem,
nad tem morzem, nad szumiącym
stoją sobie małe chatki,
zapatrzone w morskie słońce.

Wichry je tam owiewają,
fale je tam obmywają.
A w tych chatkach któż to mieszka?
To rybacy tam mieszkają.
Po makrele, po węgorze
płynie rybak nasz na morze.
Nad rybakami, nad głębiną
szrzebrno-białe mewy płyną.

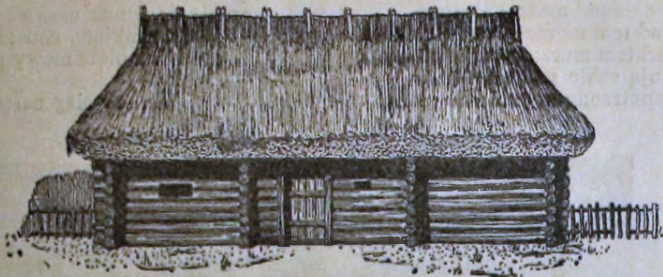
(Dalszy ciąg nastąpi)



Gdzież się oni znaleźli? Odpowiedź w nast. numerze.

O prastarych siedzibach ludzkich

(Dokończenie)



Chata kurna, dwuizbowa

Drzewo w budownictwie polskiem aż do XIV-go wieku było prawie wyłącznym materiałem, z którego budowano. Po Kazimierzu Wielkim powstało wprawdzie dużo zamków, kościołów i budowli ze sztucznego kamienia, czyli cegły, ale zasadniczo — lud wiejski do dziś buduje z drzewa.

Forma i kształt pierwotnej klety, czyli chaty zbudowanej już na powierzchni ziemi, przechowuje się z małą zmianą do dziś dnia. Do dziś możemy spotkać (wprawdzie bardzo rzadko) chaty bez kominów, tak zwane „kurne”, gdzie dym wydobywa się przez sztuczny otwór, zrobiony w dachu. Budowano chaty z pni okrągłych, odartych tylko z kory, lecz z biegiem czasu wystąpiła potrzeba gładkich ścian od wnętrza izby. Okrągłaki ulegają zatem przepiłowaniu na pół. Szpary między nimi zatykane są mchem i gliną, a drzewo, z którego powstaje ściana, układane jest poziomo tak zwanym systemem „wiełowym”. Piękne okazy starych chat, łączonych takim budowane, spotykamy dziś u Huculów. Chaty kurne, czyli dymne, były później dwuizbowe, z sienią pośrodku, w której palił się na bitym z gliny piecu ogień, a nad nim układano bale z drzewa, aby iskry nie dostały się do strzechy, krytej słomą.

I tak, z biegiem lat chata ulegała coraz nowym ulepszeniom. Ciężkie, rozpolowione okrągłaki zastąpiono kantowymi balami, które dla upiększenia bieleone sa wap-

nem. Nieprzyjemny dym z ogniska skierowano w przewody kominowe, wybudowano piece, kuchnię. Znacznie później zjawilo się szkło w szybach okiennych. Człowiek mieszka już teraz w warunkach zupełnie znośnych. Sztuka ludowa w pierwszym rzędzie znajduje zastosowanie w ozdobach domu. Piękne stare okucia żelazne na drzwiach, rzeźby i wycinanki na rysiach, (to znaczy najwyższych belkach ścianowych, wysuniętych nazewnątrz), rzeźby i malowidła na belce pod sufitem, zwanej zrebem, pięknie wykonane ławy, stoły i półki — wszystko to możemy znaleźć w chacie polskiej. Później znacznie, pod wpływem cywilizacji Zachodu, zaczęły wchodzić w użycie sprzęty zbytku, jak np. skrzynie, łóżka, krzesła, a na wszystkich tych przedmiotach są motywy kwiatów, krzewów, często zwierząt domowych. Im bogatsza chata tem piękniejsza jest jej zdobnictwo.

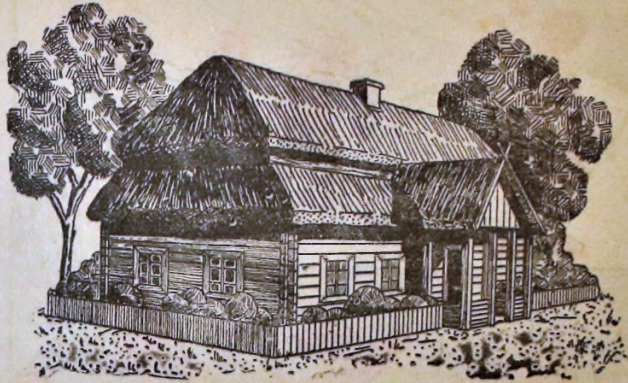
Dworki szlachty nie różniły się prawie niczem od zwykłych chat. Jedynie nazewnątrz przed dworkiem stały wysokie wrota. Dwory większych panów były piętrowe, podłogi miały z drzewa (nie, jak w chatach, gdzie ubijano glinę), całe wnętrze odznaczało się bogatym zdobnictwem, ale głównie różniły się większą liczbą izb.

Dużą rolę odgrywały w Polsce dwory obronne i zamki drewniane. Dokoła takiej warowni, budowanej w prostokąt, był rów głęboki, napełniony wodą, a do środka prowadziła brama i most zwodzony (czyli

w razie potrzeby podnoszony w górę na łańcuchach, aby uniemożliwić przedostanie się do środka). Cztery lub więcej wież drewnianych, ustawionych na rogach, były miejscem, skąd rażono nieprzyjaciela pociskami.

Wewnątrz twierdzy obronnej był olb-

Tak wyglądały kiedyś domostwa polskie. Chaty dziś spotykane są dalszym rozwojem pierwotnej koleby i jakkolwiek dziśm zmianom uległy jednakże dawny system wieńcowy jest ich znamiem bardzo dla budownictwa polskiego charakterystycznym.



Dworek szlachecki

rzyimi dziedziniec, gdzie składano zboże, proch, żywność; niejednokrotnie podwórce te były tak wielkie, że budowano na nich całe śpichlerze lub kościoły. Wszystko otaczał wysoki płot (palisada) z ostro zakończonymi słupami.

Może nasi Czytelnicy przyjrzeliby się dokładnie budynkom w swojej okolicy i napisali nam, jak sposób zabudowań przeważa a także, które budynki w najbliższych stronach są najpiękniejsze.

Zameczek drewniany



Przypomnijcie sobie, jakie miały znaczenie zamki obronne w historii średniowiecznej



Może ktoś napisze opowiadanko do tych obrazków?